

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2014

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (52) 2014



Święty Alfonsie Liguori, módl się za nami!

"Jestem zmuszony dowodzić przeciwko nim tej prawdy, która będąc bardzo pewna, uczy nas tego że Kościół naszych Adwersarzy który nie był widzialny przed pięćdziesięcioma albo sześćdziesięcioma laty, i który nie był zawsze, nie jest prawdziwym Kościołem. Za tym idzie że ci wszyscy którzy w nim zostają, daleko są od wiecznego zbawienia, jeśli się nie nawrócą. Do tego nie tylko dowiódł że ich Kościół nie jest prawdziwy Kościół, ale też pokazał jako jest nasz prawdziwy Kościół, wyznający JEZUSA Chrystusa za głowę swoją, i trwający bez ustania w jedności Wiary Katolickiej Rzymskiej. Czegoż się nauczymy z tej prawdy? Nauczmy się wychwalać Boga za tak wielką łaskę, z której nam zostawił Kościół zawsze trwający, do którego każdego czasu uciekać się możemy, i w nim dostąpić zbawienia wiecznego, postępując z tej niskości widomego Kościoła do niebieskiej Hierarchii, wzbudzając w sobie pragnienie żywota wiecznego, jako mówi Apostoł: *Non contemplantibus nobis quae videntur, sed quae non videntur* [Nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne] (2 Kor. 4, 18)". (Św. Franciszek Salezy, *Kazanie o wieczności Kościoła świętego*).

Spis treści

Wyznanie Wiary Katolickiej	3
<i>Papież Pius IV</i>	
Żywoty Świętych Pańskich. Święty Alfons Liguori, biskup	5
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Wniebowzięcie	9
<i>Abp Józef Bilczewski</i>	
Uwielbienia Maryi. – Jak nas bardzo miłuje Maryja, Matka nasza	11
<i>Św. Alfons Liguori</i>	
Cześć Maryi. – Posty ku czci Matki Najświętszej	21
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Kult człowieka	25
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	
Utarczka duchowa. – Jak rzeczy zmysłowe mogą nam posłużyć do rozważania tajemnic życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa	28
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O grzechach przeciwko Duchowi Świętemu	30
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

WYZNANIE WIARY KATOLICKIEJ

według Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917)

Ja N. wierzę mocno i wyznaję każdą prawdę z osobna i razem wszystkie prawdy, jakie się zawierają w Składzie Wiary, którego używa święty Kościół Rzymski, to jest:

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, jedyne Syna Bożego, który zrodzon jest z Ojca przed wszystkimi wieki, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; zrodzony, nie zaś stworzony, współistotny Ojcu, i przez niego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia z nieba zstąpił i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Panny, i stał się człowiekiem. Który ukrzyżowany został dla nas pod Ponckim Piłatem, umęczony i pogrzebiony, i trzeciego dnia zmartwychwstał według Pisma, wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Ojcowskiej, i powtórnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a królowanie jego końca mieć nie będzie. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Dawcę łask, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem jedną cześć i uwielbienie odbiera, który mówił przez proroków. Wierzę w Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów; oczekuję wskrzeszenia zmarłych i żywota w wieku przyszłym. Amen.

Ochotnie i ze czcią przyjmuję to, co Apostołowie i Kościół do wierzenia podają, oraz wszystkie tegoż Kościoła zwyczaje i ustawy. Przyjmuję również Pismo święte w tym rozumieniu, jakiego się trzymał i trzyma Kościół święty, matka nasza, do którego należy sąd wydawać o prawdziwym znaczeniu i wykładzie Pisma świętego, i zawsze tylko według jednozgodnego rozumienia Ojców rozumieć je i wykladać będę.

Wyznaję również, że prawdziwie siedem jest istotnych Sakramentów Nowego Zakonu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego ustanowionych, że są one potrzebne do zbawienia ludzkiego, choć nie każdy z nich człowiekowi każdemu. Tymi zaś Sakramentami są: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Wyznaję, że one udzielają łaski, i że z nich Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa bez świętokradztwa ponownie przyjmować się nie godzi. Przyznaję też i uznaję zwyczajem uświęcone i

zatwierdzone obrzędy Kościoła Katolickiego, używane przy uroczystym sprawowaniu wszystkich wyżej wymienionych Sakramentów.

Wszystko w ogóle i w szczególności, co o grzechu pierworodnym i o usprawiedliwieniu na świętym Soborze Trydenckim określono i wyjaśniono, bez zastrzeżeń przyjmuję.

Wyznam także, iż we Mszy świętej ofiaruje się Bogu prawdziwą, istotną, błagalną Ofiarę za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew razem z Duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa; i że się tam przemienia cała istota chleba w Ciało i cała istota wina w Krew, którą to przemianę Kościół Katolicki nazywa przeistoczeniem. Wyznam też, iż nawet pod jedną tylko postacią przyjmujemy prawdziwie całego Chrystusa i rzeczywisty Sakrament.

Wierzę niezachwianie, że jest Czyściec, i że duszom tam zatrzymanym pomagać może wstawiennictwo wiernych. Wierzę również, iż Świętych w niebie czcić i wzywać należy, że oni modlitwy za nas Bogu zanoszą, że Relikwie ich należy szanować. Uznaję, iż obrazy Chrystusa Pana, najświętszej Panny, Matki Bożej, i innych Świętych mieć i zachowywać trzeba, oraz oddawać im należną cześć i poszanowanie. Uznaję też, że Chrystus Pan udzielił Kościołowi władzy nadawania Odpustów, i że korzystanie z nich jest bardzo zbawienne dla wiernych.

Uznaję Święty, Katolicki i Apostolski Kościół Rzymski za matkę i mistrzynię wszystkich Kościołów, a Biskupowi Rzymskiemu, następcy świętego Piotra, Księcia Apostołów, jako Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, ślubuję i przyrzekam prawdziwe posłuszeństwo.

Wszystko również, co przez święte kanony i sobory powszechne, a zwłaszcza przez święty Sobór Trydencki i Sobór Watykański zostało podane, określone i wyjaśnione, a w szczególności o najwyższym zwierzchnictwie Biskupa Rzymskiego i o nieomylnym jego nauczycielstwie, bez zastrzeżeń przyjmuję i wyznaję; żadnych natomiast przeciwnych twierdzeń i kacerstw, przez Kościół nie uznanych, odrzuconych i potępionych, ja także nie uznaję, odrzucając je i potępiając.

Ja N. obiecuję, przyrzekam i zaręczam, że tę prawdziwą wiarę katolicką, poza którą nikt zbawionym być nie może, a którą ja teraz dobrowolnie wyznaję i prawdziwie w sercu swoim żywię, całkowicie i nieskażenie aż do ostatniego tchu życia, przy pomocy Bożej, stale chować i wyznawać będę; nadto wedle sił swoich

starać się będę, aby moi podwładni i ci, o których piecza do mnie z obowiązku ma należeć, tę wiarę zachowywali, głosili i jej nauczali.

Tak niech mi pomoże Bóg i ta święta Jego Ewangelia.

Cyt. za: *Rituale Romanum* Pauli V Pontificis Maximi jussu editum aliorumque Pontificum cura recognitum atque auctoritate ss.mi D. N. Pii Papae XI ad normam Codicis Juris Canonici accomodatum, ecclesiis Poloniae adaptatum et ab eodem ss.mo D. N. Pio Papa XI approbatum. Editio typica. Katoviciis. Typis officinae typographicae Catholicae MDCCCXXVII (1927), p. 664-667.



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Święty Alfons Liguori, biskup

(1696 – 1787)

Święty Alfons Maria Liguori, założyciel kongregacji Redemptorystów i chluba wieku osiemnastego, urodził się w r. 1696 dnia 27 września w Neapolu. Ojciec jego Józef był kapitanem austriackim, matką bogobojną była Anna Katarzyna Cavalieri. Nad kołyską Alfonsa wyrzekł św. Franciszek Hieronimo prorocze słowa: Dziecię to długo żyć będzie, zostanie biskupem i wiele zdziała dla chwały niebios. Dobrzy rodzice już od dzieciństwa syna swego wychowywali w pobożności i bojaźni Boga. W 10 roku życia oddali Alfonsa, jako potomka rodu dostojnego, do zakładu młodzieży szlacheckiej Oratorianów w Neapolu. Chłopiec obdarzony od Boga wielką bystrością umysłu, a przyzwyczajony z domu rodzicielskiego do pobożności i niewinności, odznaczał się tutaj tak pilnością jak nie mniej szczerością duszy i odrazą do złego. Dowiódł tego podczas pewnej przechadzki z towarzyszami. Bawiąc się z nimi w jakąś grę w czasie godzin przeznaczonych na rozrywkę, Alfons zdobył nagrodę. Rozgniewany przeciwnik pomówił go o podstęp. Zabolał Alfonsa taki zarzut, bo czuł się niewinnym. Cóż tedy robi? Rzucił nagrodę wygraną, wołając

z oburzeniem: Cóż, czy sądzicie, że wolno obrażać Majestat Boży za marny pieniędzy? Natychmiast opuścił towarzyszków zabawy i resztę wolnego czasu spędził na modlitwie.

Lata nauk swoich zdawał się poświęcać przeważnie pacierzom i służbie Bożej; słuchał bowiem regularnie Mszy św., przystępował co tydzień do Stołu Pańskiego, a każdego dnia modlił się przed Przenajświętszym Sakramentem. Mimo to postępował tak świetnie w szkołach, że już w r. 1713 został doktorem prawa. Był natenczas młodzieniaszkiem siedemnastoletnim. Poświęciwszy się zawodowi adwokackiemu w krótkim czasie powszechnie zyskał zaufanie i poważanie. Posłuszny woli rodziców, którzy szerokie utrzymywali stosunki towarzyskie, młody prawnik brał udział w życiu światowym; miłym, szlachetnym obejściem, nade wszystko zaś szczerą religijnością wielki wyrobił sobie szacunek i ogólnego zażywał rozgłosu. Znane było jego życie anielskie; przy pobożnych obrzędach i uroczystościach publicznych zawsze był obecny. Szczególną czcią otaczał Najświętszą Pannę, którą pokochał miłością synowską i nie inaczej jak Matką kochaną nazywał. Nie wychodził z domu, nie poprosiwszy Jej o błogosławieństwo, a gdy wracał, Jej obrazowi pierwsze oddawał pozdrowienie. Jej opieki wzywał przed rozpoczęciem każdej ważniejszej sprawy a przerywał pracę na uderzenie każdej godziny, by odmówić Zdrowaś Maryjo. Czynił to nie tylko w domu, ale także w podróży wobec obcych, których budował szczerą, niekłamana pobożnością.

Z młodzieńcem o takich zaletach ciała i duszy dostojni mężowie wężły przyjaźni zadzierzgnąć usiłowali, a rody wielkopańskie starały się pozyskać go dla siebie związkiem małżeńskim. Szczęśliwy ojciec łudził się już błogą nadzieją, że księżniczka Teresa zostanie jego synową, kiedy nagle wszystko się zmieniło. Alfons przejął pewien proces; przekonany o słuszności sprawy zbadał i opracował ją bardzo sumiennie. W dniu roków sądowych mówił tak jasno i dobitnie, że wszyscy mu przyklasnęli. W tym zwrócił mu przeciwnik jego uwagę na jedno słówko, które Alfons przeoczył; to właśnie słowo zmieniało postać rzeczy. Alfons uznał omyłkę i ze słowami: "O świecie ułudny, teraz cię poznałem, raczej być ostatnim sługą w Kościele aniżeli najpierwszym panem w sądzie!" opuścił salę na zawsze. Pragnąc oddać się całkiem Bogu, postanowił wstąpić do stanu duchownego; sprzeciwiali się atoli temu zamiarowi ojciec i krewni, mając świetniejszą przyszłość Alfonsa na oku.

W końcu zwyciężył jednak sługa Boży i wdział sukienkę kapłańską. Zaręczona mu księżniczka, zachęcona przykładem, wstąpiła do zakonu. Rozgniewał się na Alfonsa ojciec, szydził zeń tłum szlachty neapolitańskiej; on zaś cieszył się, że będzie adwokatem, obrońcą sprawy Bożej. W 30 roku życia, w r. 1726, otrzymał Alfons święcenia kapłańskie i przyjął ofiarowane mu kierownictwo nad ćwiczeniami duchownymi dla kleru neapolitańskiego. Jak niegdyś zadziwiał wymową sądową, tak teraz przyciągał wszystkich znakomitymi kazaniami, których prostota i szczerść serdeczna ujmowała nawet zatwardziały ch grzeszników. Pewnego wieczoru zawiiodła ciekawość do kościoła, gdzie Alfons kazania swe wygłaszał, także jego ojca. Natchnione słowa syna, jakie tutaj usłyszał, tak go wzruszyły, że wróciwszy do domu serdecznie go uściskał i za opór stawiany mu przy wyborze stanu z łzami w oczach przepraszał.

Alfons, poznawszy nader smutne zaniedbanie ludu, zwłaszcza wiejskiego, w sprawach wiary postanowił po dłuższej rozwadze z Bogiem i samym sobą, a także po naradzie z kilku biskupami założyć stowarzyszenie kapłanów dla niesienia ludowi pomocy duchowej. Jak każda myśl szlachetna tak też zamiar Alfonsa, skoro go w czyn wprowadzić zapragnął, na mnóstwo napotkał trudności. Główną przeszkodą był znów ojciec, który syna zaklinał, by go na starość nie opuszczał. Lecz Alfons z krzyżem w ręku uklęknął przed ojcem i zawołał: "Patrz, Ten oto woła mnie do dzieła, niechaj Bóg wspomaga ciebie i mnie". Po czym wyrwał się z objęć ojca, by iść za głosem Bożym. Z kilku towarzyszami udał się do diecezji Skala, by tu odprawiać misje ludowe. Szydzono z jego trudów. Zaprzestań, mówiono, niepotrzebnych zabiegów, Bóg nie chce twej służby! Tak, Bóg mnie nie potrzebuje, odpowiadał, ale ja potrzebuję Boga i On mi dopomoże. Jakoż wynagrodził Pan Bóg ufność św. Alfonsa, bo stowarzyszenie już niemal bliskie upadku znów się podniosło i utrwaliło. Nazwał je Alfons Kongregacją Najświętszego Odkupiciela czyli Redemptorystów, oddał pod opiekę Najświętszej Panny i uzyskał potwierdzenie papieskie od Benedykta XIV 1749 r. Pod światłym kierownictwem świętego założyciela, który przez 30 lat był duszą stowarzyszenia, wprawiali kapłani świat w zdumienie niesłychanym powodzeniem.

Pracując około dobra cielesnego i duchowego innych, przy czym Bóg łaską cudów częstokroć go wspierał, Alfons wytrwale do własnego dążył uświęcenia.

Każdego dnia przeznaczwał pewien czas na modlitwy i rozważania. Zmuszony przez papieża Klemensa XIII do przyjęcia biskupstwa w St. Agata mimo wielu nowych, a ciężkich obowiązków arcybiskupstkich, które spełniał z zapalem niestrudzonym, zawsze jeszcze miał czas do wspólnych pacierzy i różańca z domownikami swoimi. Czując, że siły go opuszczają, prosił o zwolnienie z urzędu biskupiego, lecz daremnie; papież świętego starca zwolnić nie chcieli. Podał się woli Bożej św. Alfonsa; gnębiony wiekiem, znękany chorobą starzec sędziwy nieraz jeszcze wstępował na kazalnicę, a już sam jego widok był kazaniem pobudzającym wszystkich do łez. Złożył wreszcie za zgodą papieża Piusa VI 1775 r. urząd biskupi i oddał się cichej pracy w klasztorze. Przeżył tu jeszcze lat dwanaście. Ciężkie to były lata. Alfons cierpiał na gardło, gościec i uwiad starczy, ale straszne bóle cielesne przewyższał jeszcze stek niepokojów moralnych. Trapiły go silne pokusy przeciw św. wierze, za którą by krew i życie swe oddał. Płakał więc dniem i nocą, że może u Boga jest w niełasce. Jeden z braci zakonnych tak świętobliwego męża oczernił, że współbracia go opuścili, a lud wszystkich nienawiścią ku niemu zapalał. Od r. 1784 nie opuszczał już swej celki; ślepy prawie i głuchy siedział dzień i noc w krześle z głową zwieszoną, istny obraz nędzy, ale przy tym obraz pokoju z Bogiem. Wielu odwiedzało go na to tylko, by zobaczyć świętego męczennika i budować się jego cierpliwością. Umarł mąż Boży dnia 1 sierpnia 1787 r. Ojciec święty Grzegorz XVI zaliczył Alfonsa do grona Świętych Pańskich, a Pius IX zaszczycił mianem "nauczyciela Kościoła" (*Doctor Ecclesiae*) ze względu na znakomite jego pisma, będące do dziś dnia cennym źródłem wiedzy religijnej tak dla uczonych jak i dla prostaczków.

Nauka

Rozważmy sobie następujące słowa św. Alfonsa: Pomyśl, że tylko Bóg oprócz ciebie jest na świecie. Cały świat nie zdolny jest zaspokoić pragnienia serca stworzonego dla nieba; zaspokoi je tylko posiadanie samego Boga. Niechaj nie minie ani jeden dzień, w którym byś nie czytał w książce duchownej lub nie rozważał prawd zbawiennych. Zanikiem uczuć pobożnych, pozorną opieszałością i pokusami doświadcza Bóg tych, którzy Go miłują. Popęniwszy błąd, nie trać pokoju i odwagi, choćbyś częściej w ten sam grzech popadał. Wzbudź natychmiast żal i postanowienie szczerzej poprawy i ufaj pomocy Bożej. Znak to dobry,

pocieszający, jeśli po grzechu robisz się zaraz niespokojny, znak to, że przy łasce Bożej opór chcesz stawiać poważniejszy każdej pokusie.

Ty, mój Jezu, mówił św. Alfons, wystarczasz mi zupełnie. Nie dozwól, abym kiedykolwiek miał się z Tobą rozłączyć przez zezwolenie na pokusę. Udziel mi tej miłości, jakiej ode mnie żądasz; więcej od Ciebie nie pragnę. Niechaj do Ciebie należę zupełnie, niechaj będę Twoją własnością jeszcze przed śmiercią. O mój Zbawicielu, szukałeś mnie, kiedy Ciebie opuszczałem; miłowałeś mnie, kiedy na Ciebie nie zważałem. Nie odrzucaj mnie od Siebie, nie opuszczaj mnie, bo chcę wrócić do Ciebie, zmiłuj się nade mną, bo Ciebie szukam, pragnę i miłuję. Gotów jestem na wszelkie doświadczenia i cierpienia, bylebym mógł żyć w serdecznej ku Tobie miłości!

Żywoty Świętych Pańskich. Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



WNIEBOWZIĘCIE

ABP JÓZEF BILCZEWSKI

Cierpień Bóg nie pozostawi bez nagrody. Wyjątkowo wielkie było cierpienie Maryi, wyjątkowa też musiała być zapłata. – Nagrodą tą zaś śmierć bez boleści i Wniebowzięcie zaraz po śmierci Jej świętego ciała.

Podanie kościelne głosi od wieków łaskę Wniebowzięcia Maryi z duszą i ciałem. Kościół... uświęcił tę wiarę ludów i wieków uroczystością Wniebowzięcia i rozniósł ją po całym świecie i zatwierdził modlitwami, wielbiącymi ten przywilej (1).

W niebie zaś Maryja otrzymała nagrodę, szczęście i chwałę, jakie tylko w sercu istoty stworzonej pomieścić się mogą. Całe życie ukryta, cicha, zawsze "służebnicą" się nazywająca, zostaje Panią i Królową nieba i ziemi. "*Królem nad królami i Panem nad Pany*" (Apok. 19, 16) nazywa Duch Święty Pana Jezusa. Ale ten sam Duch

Święty mówi też przez usta psalmisty: "*Stała Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym*" (Ps. 44, 10).

Tą Królową Maryja!

Jako Królowa Matka najlepszego i wszechmocnego Syna jest też "*Wszechmocą proszącą*". Odczuł i uznał to cały świat katolicki, rzucił się do Jej stóp i zwraca się ciągle do Niej jako do "*Pani, Pośredniczki i Pocieszycielki swojej*", nazywa Ją Matką, Patronką całego Kościoła, najwyższą Pasterką całej owczarni Chrystusowej, Nauczycielką wszystkich doktorów chrześcijaństwa, Mistrzynią życia duchownego.

I stało się to, na co wszyscy patrzą, iż kto Matkę prawdziwie kocha, rośnie równocześnie w miłości Jezusa; kto Matkę odrzuca, ten oddala się też od Syna. Słowem, nie masz zbawienia bez Maryi.

Toteż Kościół święty katolicki oddał się i oddaje wciąż w opiekę Niepokalanej Matki Chrystusowej, pewny, że jak dotychczas przez wieków dziewiętnaście, tak i w przyszłości przy Jej pomocy "*wszystkie herezje zwycięży na całym świecie*".

Kraje i ludy oddają siebie i losy swoje w ręce Matki Najświętszej, a skroń Jej niepokalaną raz po raz zdobią złotymi koronami w przekonaniu, iż nic złego na dalszą metę nie spotka narodu, nad którym berło i rządy dzierży Maryja.

Fragment listu pasterskiego abpa Józefa Bilczewskiego o czci Najświętszej Maryi Panny. Cyt. za: *Księga Pamiątkowa Mariańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*. Wydana staraniem Sodalicji Mariańskich. *Wstęp. Sprawozdanie z I. Polskiego Kongresu Mariańskiego odbytego we Lwowie w dn. 28-30 września R. P. 1904*. Lwów – Warszawa 1905.

Przypisy:

(1) Papież Pius XII w Roku Świętym 1950 ogłosił uroczystą definicję dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny w następujących słowach: "... Dlatego po wielokrotnym zanoszeniu modłów do Boga i wzywaniu światła Ducha Prawdy, na chwałę Wszechmocnego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego dostojnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej. Dlatego, jeśliby ktoś, czego niech Bóg broni, odważyłby się temu zaprzeczyć albo dobrowolnie poddawać w wątpliwość to, co zostało przez Nas zdefiniowane, niech wie, że odpadł od Boskiej i katolickiej wiary" (Pius XII, Konstytucja Apostolska *Munificentissimus Deus*). – Przep. red.



Uwielbienia Maryi

ŚW. ALFONS LIGUORI

WYKŁAD SALVE REGINA

Rozdział I.

*Salve Regina, Mater misericordiae!
Witaj Królowo, Matko miłosierdzia!*

Maryja Królową i Matką naszą

Jak nas bardzo miłuje Maryja, Matka nasza

Gdy tedy Maryja jest Matką naszą, miarkujmyż, jak nas miłować musi. Miłość rodziców do dzieci jest miłością konieczną; i z tej to przyczyny, według uwagi świętego Tomasza, gdy prawo Boskie wkłada na dzieci obowiązek miłowania rodziców, rodzicom aby miłowali dzieci, nie daje wyraźnego przykazania. Natura wyryła tak silnie w sercach wszystkich istot miłość ku własnemu potomstwu, że zwierzęta najdziksze, mówi święty Ambroży, muszą płód swój miłować. Powiadają nawet, że tygrysy usłyszawszy krzyk swoich szczeniąt, gdy z nimi łowcy odpływają, rzucają się w morze i płyną za okrętem. "Jeśli przeto tygrysy nawet, mogłaby nam powiedzieć najmiłociwsza Matka nasza niebieska, tak są do szczeniąt swoich przywiązane, jakżeby mogła ja was nie miłować, was coście moimi dziećmi?". I jeszcze przydać by mogła: "nigdy matka zapomnieć nie może o płodzie własnego żywota; a gdyby znalazła się taka, która nie pamięta o dziecięciu swoim, niemożliwym jest, abym ja przestała miłować duszę, która jest córką moją: *Czyż może niewiasta zapomnieć dziecięcia swojego, aby nie ulitowała się synowi żywota swojego, a jeśli ona zapomni, ja jednak nie zapomnę o tobie* (1)".

Maryja jakeśmy powiedzieli, jest Matką naszą nie ciałem, lecz sercem. *Jam matką nadobnej miłości* (2). Jedynie więc to miłość Jej ku nam czyni Ją naszą Matką. Dlatego szczyli się Ona, powiada pewien pobożny autor, mianem *Matki miłości*,

gdyż przysposobiwszy nas za dzieci, przejęta jest najżywszą ku nam miłością. Któżby wyrazić potrafił miłość, z jaką Maryja czuwa nad nami, wśród wszelkiego rodzaju bied naszych! Według tegoż autora wykładającego dzieło Arnolda Karnutańskiego, Maryja przy śmierci Jezusa pałała pragnieniem najgorętszym poniesienia wraz z Boskim Synem Swoim śmierci za nas (3). Tak że, jak znowu pisze święty Ambroży, podczas gdy Syn umierał za nas na krzyżu, Matka nastęrczała się dobrowolnie katom, gotowa z miłości ku nam i własne wydać życie (4).

Lecz aby lepiej pojąć, jak dalece miłuje nas ta Matka najdroższa, zastanówmy się nad powodami Jej miłości ku nam.

Pierwszym jest Jej wielka miłość Boga. Miłowanie Boga i miłowanie bliźniego, jak to powiedziano w Ewangelii świętego Jana, są połączone w jednym i tymże samym przykazaniu: *To przykazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga, miłował i brata swego* (5); a stąd, im większą jest miłość Boga, tym większą miłość bliźniego. Na co też to nie zdobywali się Święci z miłości bliźniego, a to dlatego, że wielką miłością miłowali Boga! dla dobra drugich ileż to razy poświęcali wolność własną, a nawet życie.

Czytaj jak święty Franciszek Ksawery w Indiach, dla niesienia ratunku ludom barbarzyńskim, mimo tysiącznych niebezpieczeństw, wdrapywał się czołgając na góry najspadzistsze, dla dostania się do pieczar, gdzie ci nieszczęśni kryli się jak dzikie zwierzęta, aby ich przywieść do poznania Boga; jak święty Franciszek Salezy, który dla nawrócenia kacerzy w Szwajcarii, narażając się na śmierć wyraźną, codziennie przez rok cały przebywał rzekę, czepiając się rękoma i nogami belki na niej zarzuconej a niekiedy okrytej lodem, aby dostawszy się na drugi brzeg, miewać kazania do upartego w błędach swoich ludu; jak święty Paulin zaprzedał się dobrowolnie w niewolę, aby wydobyć z niej syna ubogiej wdowy; jak święty Fidelis ze Sygmaryngii, dla pozyskania Bogu narodu odpadłego od jedności katolickiej, za szczęśliwego się poczytywał, gdy zamordowywano go podczas gdy miał kazanie. Oto do czego przywodziła Świętych miłość bliźniego, dlatego, że Boga gorąco miłowali; a któż Go miłował więcej niż Maryja? Ona w pierwszej chwili Swojego życia silniej miłowała Boga aniżeli wszyscy Aniołowie i wszyscy Święci przez cały czas swego istnienia, jak to obszerniej wyłożymy mówiąc o cnotach Maryi. Sama przenajświętsza Panna objawiła siostrze Mariannie od krzyża, że ogień miłości jakim pałała ku Bogu, zdolny byłby w jednej chwili obrócić w popiół niebo i ziemię, i że zapał miłości Serafinów w porównaniu z Jej zapałem, był jakby powiewem wietrzyku chłodzącego. Jeśli tedy z pomiędzy wszystkich duchów niebieskich, nie

masz ani jednego któryby miłował Boga więcej nad Maryję, przeto nie masz nikogo i nikt być nie może po Bogu, kto by nas miłował bardziej niżeli ta Matka najprzywiązańsza. Wziąwszy nawet razem miłości wszystkich matek ku ich dzieciom, wszystkich mężów ku małżonkom, wszystkich Świętych i wszystkich Aniołów ku tym którymi się szczególnie opiekują, wszystko to nie wyrównałoby tej miłości jaką Maryja miłuje chociażby jedną tylko duszę. Ojciec Nieremberg powiada, że miłość wszystkich matek ku dzieciom jest tylko cieniem miłości, jaką Maryja każdego z nas miłuje; Ona sama, przydaje tenże, nierównie więcej nas miłuje, aniżeli wszyscy Święci i wszyscy Aniołowie.

Inny jeszcze powód, dla którego nasza Matka przenaświętsza miłuje nas bardzo, jest ten, żeśmy zostali poleceni Jej za własne dzieci przez najdroższego dla Niej Jezusa, kiedy On przed skonaniem, wskazując Jej wszystkich ludzi w osobie świętego Jana, jakieśmy to wyżej wykazali, rzekł do Niej: *Oto syn Twój*. I były to ostatnie do Matki słowa Pana naszego; a wiadomo, że dla każdego ostatnie zlecenia ukochanej osoby bliskiej śmierci, są tak ważnymi, że nie sposób, aby puszczone zostały w niepamięć.

Nadto, jesteśmy dla Maryi dziećmi niezmiernie drogimi, bo nas nabyła kosztem niezmiernych boleści. Zawsze tak bywa, że matki kochają najwięcej te dzieci, których zachowanie przy życiu kosztowało je więcej starania i trudów. Owoż, aby nas obdarzyć życiem łaski, Maryja zmuszoną była ponieść okrutną katuszę dobrowolnego zaofiarowania życia najdroższego Swego Jezusa, zgadzając się na to, aby własnymi oczyma patrzyła, jak Syn Jej ponosi śmierć wskutek mąk najcięższych. Tak więc niezmiernie kosztującą Jej serce ofiarą, na którą zdobyła się Maryja, porodziła nas Ona do życia łaski; niezmiernie więc nas miłuje jako dzieci, które Ją kosztowały niezmiernie boleści. A stąd to co powiedziano o dowodzie miłości Ojca przedwiecznego ku ludziom, przez wydanie na śmierć własnego Syna: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał* (6), toż samo według uwagi świętego Bonawentury, powiedzieć można o Maryi: Tak Maryja umiłowała nas, że Syna Swego jedynego wydała za nas. A kiedyż Go wydała? Wydała Go za nas, powiada ojciec Nieremberg (7), najprzód gdy Mu pozwoliła wydać się na śmierć. Wydała Go potem, gdy inni nie spełniając swego obowiązku, czy to z nienawiści czy z bojaźni, a Ona mogąc Sama obronić Go przed sędziami, nie uczyniła tego. Bo w istocie można wnosić, że wstawienie tej matki roztropnej i przywiązanej, mogłoby wpłynąć przynajmniej na Piłata, i odwieść go od wydania wyroku potępiającego człowieka, którego sam uznał niewinnym. Lecz nie – Maryja nie chciała ani słowa przemówić za Boskim Synem Swoim, aby nie przeszkodzić śmierci Jego, od którego

zawisło zbawienie nasze. Na koniec, wydała Go za nas, i wydała Go po tysiąc razy u stóp krzyża, kiedy przez trzy godziny obecną była katuszy Swego Syna najdroższego: gdyż w ciągu tego długiego i okropnego i Jego i Jej Samej konania, co chwila ponawiała z niezmierną boleścią i z niezmierną ku nam miłością, ofiarę za nas z życia najdroższego dla Niej Jezusa. I tak była mężną, że według świętego Ambrożego i świętego Antonina, gdyby nie znaleźli się kaci, Sama byłaby Go ukrzyżowała, z posłuszeństwa Ojcu przedwiecznemu, który chciał zbawić nas śmiercią Swego Syna. Jeśli bowiem Abraham zdobywał się na zaofiarowanie syna własną ręką, wątpić nie powinniśmy, że Matka Boża, świętsza i posłuszniejsza od Abrahama, dopełniałaby takiejże ofiary z większą jeszcze odwagą i męstwem. Jakąż tedy, wracając do tego, o czym mówimy, jakąż wdzięczność winniśmy Maryi, za czyn miłości tak wspaniałomyślniej, to jest za tak niezmiernie wiele kosztującą Ją ofiarę z życia Jej Syna jedyne, którą uczyniła za nas wszystkich! Pan Bóg potrafił sownie wynagrodzić Abrahamowi ofiarę, jaką Mu był gotów uczynić z ukochanego swego Izaaka; lecz my, czymże się odplacić możemy Maryi, za wydanie za nas na śmierć Jezusa, Syna o ile godniejszego miłości od Syna Abrahamowego, o tyle więcej umiłowanego od matki? Taka miłość Maryi wkłada na nas wielki obowiązek miłowania Jej, gdyż powiada święty Bonawentura: żadna stworzona istota niebieska ani ziemna, nie dała nam tak niezmiernego miłości dowodu jak Ta, która Syna Swego jedyne, droższego Jej nad życie, nam podarowała, owszem za nas wydała na śmierć (8).

A z tego wypływa jeszcze nowy powód, dla którego nas Maryja tak bardzo miłuje: oto że widzi w nas nabytek śmiercią Jezusową pozyskany. Gdyby jaka matka miała służącego wykupionego z niewoli przez jej syna ukochanego, a to kosztem dwudziestu lat więzienia i wielu cierpień przez tegoż syna poniesionych? Jakżeby już przez wzgląd na to tylko wysoko szacowała sobie tego sługę! Owóż, Maryja wie że Boski Syn Jej przyszedł na świat, aby nas wydźwignąć z biedy naszej, jak to Sam oświadczył mówiąc: *Przyszedł bowiem Syn człowieczy szukać i zbawić, co zginęło* (9). Wie, że aby nas zbawić raczył zaofiarować Życie Swoje: *Stawszy się posłusznym aż do śmierci* (10). Gdyby więc pomimo tego Maryja nie bardzo nas miłowała, oznaczałoby to, że mało Sobie ceni Krew Syna Swojego, wylaną za nasze odkupienie. Objawionym było świętej Elżbiecie opatce, że Maryja przez cały czas pobytu w Świątyni Jerozolimskiej, bezustannie modliła się za nas, błagając Boga, aby co prędzej zesłał Syna Swojego dla zbawienia ludzi. Powinniśmy zaś nie wątpić, że miłuje nas jeszcze bardziej odkąd ujrzała jak dalece cenil nas Syn Jej, kiedy raczył odkupić kosztem tak wielkim!

I jak wszyscy ludzie odkupieni zostali przez Chrystusa Pana, tak i Maryja wszystkich miłuje i na wszystkich jest łaskawą. Święty Jan widział Ją w objawieniach przyobleczoną w słońce: *I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczone w słońce* (11). Powiedziano: *Obleczona w słońce*, aby przez to wyrazić, że jak nikt na ziemi nie może ująć ciepła słonecznego: *Ani jest, kto by się ukrył przed ciepłem jego* (12), tak podobnie nie masz nikogo na świecie, kto by nie doznawał skutków miłości Maryi, według pięknego wykładu błogosławionego Rajmunda Żurdena, który powiada: że wyrażenie *od ciepła jego*, znaczy od miłości Maryi (13). Bo któż, woła święty Antonin, zdolny pojąć, jak dalece troszczy się o nas ta najprzywiązańsza matka! (prawdziwa *Matka*, bo co *ma* to *tka* w nas dzieci Swoje). Na wszystkich a wszystkich bez wyjątku rozszafowuje Ona skarby Swego miłosierdzia (14). Ponieważ pragnęła wszystkich zbawienia i współdziałała w zbawieniu wszystkich, nie masz przeto wątpliwości, powiada święty Bernard, że troszczy się o cały ród ludzki (15). Bardzo więc jest to zbawiennym zwyczajem wielu sług Maryi, którzy, jak o tym nadmienia Korneliusz à Lapide, proszą Pana Boga o łaski, jakie prosi Go dla nich przenaświętsza Panna, i w te słowa się modlą: "Panie daj mi tę łaskę, o którą wstawia się za mną przenaświętsza Maryja Panna". Zbawiennym zaś jest to dlatego, według tegoż autora, że nasza niebieska Matka pragnie dla nas większego dobra jak to, którego sami pragniemy; a pobożny Bernardyn Busciusz twierdzi, że Maryja usilniej pragnie obdarzać nas łaskami, aniżeli my sami życzymy sobie otrzymać takowe (16). Toteż błogosławiony Albert Wielki do Niej stosuje te słowa z Ksiąg Mądrości: *Uprzedza którzy Jej pożądamy, aby się im pierwszej ukazała* (17). Maryja *uprzedza* uciekających się do Niej, i chce niejako aby Ją znaleźli zanim szukać zaczną. Miłość jaką ma ku nam ta najdroższa matka, przydaje Ryszard od świętego Wiktora, jest tak wielką, że skoro nas ujrzy potrzebujących ratunku, wspiera nas bez odwołki, zanim nawet wezwaną zostanie. Bardziej skora, powiada on, jest litość Jej nad nami, od naszego wzywania Jej pomocy (18).

Owoż, gdy Maryja tak miłosierną jest dla wszystkich, nawet dla niewdzięczników obojętnych względem Niej i niestarających aby Ją miłować i wzywać, jakże tym łaskawszą być musi dla tych, którzy Ją miłują i często Jej wzywają! *Łatwo bywa obaczona od tych, którzy Ją miłują i znalezioną jest od szukających Jej* (19). O! jak snadno, woła błogosławiony Albert Wielki, jak snadno *znaleźć* Maryję gdy się Ją miłuje, a *znaleźć* pełną łaskawości i miłości! Sama powiada, że dla Niej jest to rzeczą niemożliwą nie miłować tych, którzy Ją miłują: *Ja miłujące mnie miłuję* (20). A lubo ta Pani nasza najmiłościwsza, wszystkich ludzi miłuje jak własne dzieci, wszelako powiada święty Bernard, *agnoscit et diligit*, miłuje, lecz z rozpoznaniem (21). Umie rozpoznawać miłujących Ją bardziej i ku nim ma więcej serca.

Błogosławiony Rajmund Żurden twierdzi, że ci, którzy na swoje szczęście miłują Maryję i służą Jej jak mogą, nie tylko są przez Nią umiłowanymi, lecz nawet obsłużonymi, i wszelkie łaski otrzymują: Kto serdeczną miłością znajdzie przenaświętszą Pannę, pisze on, ten znajdzie wszelkie dobro; Ona bowiem miłuje miłujących Ją, owszem służy tym, którzy Jej służą (22).

Kroniki Zakonu Dominikańskiego opowiadają, że brat Leodat w Montpelie, polecał się tej Matce miłosierdzia dwieście razy dziennie. Gdy bliskim już był śmierci, ujrzał niespodzianie przy sobie niewiastę precudnej piękności, z koroną królewską na głowie, która rzekła do niego: "Leodacie, chceszli umrzeć i pójść do Mnie i do Syna Mojego?". Na co on odpowiedział: "A któż Ty jesteś?". "Ja jestem, odrzekła Przenaświętsza Panna, Matką miłosierdzia którąś tak często wzywał; przyszedłam po ciebie; chodźmy do Raju". Leodat tegoż dnia umarł, i mamy nadzieję że go Matka Boża zawiodła Sama do przybytku wybranych.

O! najśłodsza Panno, Boga naszego Matko, Maryjo! szczęśliwy kto Cię miłuje. Błogosławiony brat Jan Berchmans z Towarzystwa Jezusowego, mawiał: "Jeśli miłuję Maryję, bezpiecznym być mogę co do łaski ostatecznej; i otrzymam od Boga wszystko czego tylko pragnę". Toteż świątobliwy ten młodzieniec, bezustannie ponawiał postanowienie miłowania Jej serdecznie, często powtarzając: "Będę miłował Maryję! będę miłował Maryję!".

Nigdy nie pojmiemy tego jak dalece miłość tej najdroższej Matki, przewyższa miłość Jej dzieci! Chociażby Ją miłowali ile tylko mogą, jeszcze Jej miłość ku nim będzie większą; bo jak wyraża się święty Ignacy Męczennik: Od mających do Niej nabożeństwo, Maryja nabożniejszą jest do nichże: to jest miłujących Ją miłuje więcej, niż oni Ją miłują (23).

Chociażby Ją miłowali tyle ile święty Stanisław Kostka, który tak niezmiernie kochał tę serdeczną Matkę Swoją, że kto tylko słyszał go mówiącego o Niej, pragnął takąż miłością Ją miłować. Powynajdywał był nowe wyrażenia i nowe nazwy ku Jej uczczeniu. Przed rozpoczęciem każdej czynności, zwracał się do wizerunku Maryi, prosząc Ją o błogosławieństwo. Gdy na Jej cześć odmawiał pacierze kościelne, Różaniec, albo inne modlitwy, czynił to z takim przejęciem się i skupieniem, jakby do Maryi obecnie widzialnej przemawiał. Gdy słyszał śpiew Antyfony: *Witaj Królowo*, rozgorywało mu serce i nawet lice płomieniło. Jeden z jego współbraci zakonnych, idąc nawiedzać z nim cudowny obraz przenaświętszej Panny, spytał go czy bardzo Ją miłuje, na co mu odpowiedział: "Mój ojciec, jakże to wyrazić potrafię?

Ona mi Matką!". A zakonnik ten powiadał, że święty młodzieniec wyrzekł te słowa tak tkliwym głosem, z takim uczuciem i z tak serdecznym przejęciem się, że wziąłbyś go za Anioła mówiącego o miłości Maryi.

Chociażby Ją miłowali tak jak błogosławiony Herman Józef, który ją zwał Oblubienicą miłosną, a to z powodu, że Maryja raczyła go zaszczycić nazwą Oblubieńca; i tak jak święty Filip Nereusz, który doznawał najżywszej pociechy na samo wspomnienie o Maryi, i dlatego nazywał Ją Uciechą swoją; albo jak święty Bonawentura, który nie tylko kochał Ją jako Panią swoją i Matkę, lecz dla wyrażenia serdecznych uczuć jakimi był ku Niej przejęty tak Ją pozdrowiał: Bądź pozdrowiona Pani moja, Matko moja; owszem Serce moje i duszo moja (24).

Chociażby Ją miłowali tak jak ten wielki sługa Maryi święty Bernard, który tak miłował tę najdroższą Matkę że ją nazywał *Serc łowczynią*, *Raptrix cordium*, bo jak to mawiał chcąc wyrazić gorącą miłość jaką ku Niej pałał: Czyż nie porwałaś serca mojego? (25)

Chociażby Ją zwali kochanką swoją, jak święty Bernardyn Sieneński, który codziennie nawiedzał Jej cudowny wizerunek, tkliwą rozmową wyrażając przed nim tej Władczyni jego serca miłość jaką był ku Niej przejęty, a który gdy go pytano gdzie udawał się codziennie, odpowiadał: do mojej Kochanki.

Chociażby Ją miłowali tak jak święty Alojzy Gonzaga, który bezustannie pałał taką miłością ku Maryi, że skoro się o uszy jego słodkie imię tej jego najukochańszej Matki obito, serce jego do tego się stopnia rozpałało że obecni poznać to mogli po silnym rumieńcu który mu wtedy na lica występował.

Chociażby Ją miłowali tyle co święty Franciszek Solański, który jakby w uniesieniu świętego szału miłości ku Maryi, wyśpiewywał przy muzycznym narzędziu przed Jej wizerunkiem mówiąc, że jak to czynią kochankowie na świecie, chce i on *wyprawić serenadę* (co znaczy wieczór muzykalny) dla swojej najukochańszej Pani i Królowej.

Chociażby Ją miłowali tak jak Ją miłowało mnóstwo sług Jej najwierniejszych, którzy już nie wiedzieli co by jeszcze wynaleźć aby Jej miłość swoją wyrazić. Ojciec Jan z Treto zakonu Jezuitów, ze szczególnym upodobaniem mianował się Niewolnikiem Maryi, i na znak poddaństwa często Ją nawiedzał w jednym z Jej kościołów. A tam cóż robił? oto skoro przybył, tak rzewnie rozplęwał się w serdecznych uczuciach ku Maryi, że kościół zlewał łzami, a potem wycierał je

językiem i twarzą, po tysiąc razy całując posadzkę, nie posiadając się z radości, że jest w domu swej najdroższej Pani. Ojciec Jakub Martynes z tegoż zakonu, tę łaskę wysłużył sobie nabożeństwem do Maryi, że w każdą Jej uroczystość Aniołowie unosili go do nieba, aby widział z jaką czcią też uroczystość tam obchodzą i mawiał: Pragnąłbym mieć serca wszystkich Aniołów i wszystkich Świętych, aby miłować Maryję jak oni Ją miłują; pragnąłbym posiadać życia wszystkich ludzi, aby je wszystkie poświęcić miłości Maryi.

Chociażby doszli do tego żeby Ją miłowali jak Ją miłował święty Karol syn świętej Brygidy, który mawiał, że nic mu w świecie większej pociechy nie sprawia nad myśl, jak dalece Maryja umiłowana jest od Boga. I przydawał, że chętnie poniósłby wszelkie cierpienia, byle Maryja nie postradała (gdyby je postradać mogła) najmniejszą część Swojej chwały, i że gdyby chwała Maryi była jego udziałem, zrzekłby się takowej i złał na Nią, z powodu Jej niezrównanej godności.

Chociażby nawet pragnęli wydać życie własne na dowód swej miłości ku Maryi, jak tego pragnął Alfons Rodrycjusz; i chociażby żelaznym ostrzem wyryli sobie na piersiach przenajdroższe Jej imię, jak to uczynił pewien Francuz Binans, i święta Padegonda małżonka króla Klotariusza; albo nawet chociażby wypisali je na ciele własnym żelazem rozpalonym, aby wycisk był wyraźniejszy i trwalszy, jak to w uniesieniu miłości uczynili pobożni Jej słudzy Jan Chrzyciel Archinto, i Augustyn Despinosa, obaj Jezuici.

Chociażby nareszcie uczynili lub pragnęli uczynić wszystko co tylko możliwym być może najsilniej kochającemu a pragnącemu objawić swoje przywiązanie osobie serdecznie umiłowanej, wszelako jeszcze nie dopną nigdy tego żeby miłowali Maryję tak i tyle, jak i ile Ona ich miłuje, którą to myśl pięknie wyraża święty Piotr Damian mówiąc: Wiem o! Pani moja żeś najmiłościwszą; miłującą nas więcej niż Ciebie miłują wszyscy miłośnicy Twoi; bo miłujesz nas miłością nieprzezwykłą: *amas nos amore invincibili* (26).

Wielebny Alfons Rodrycjusz, Towarzystwa Jezusowego, dnia pewnego klęczał pod obrazem Maryi; a gdy wszystek przejęty był najgorętszą miłością ku przenajświętszej Pannie, wyrwały mu się z ust następujące słowa: Najdroższa Matko moja! wiem że mnie miłujesz; wszelako nie miłujesz mnie tyle ile Ja Ciebie miłuję. A wtedy Maryja jakby ugodzona w serce, odpowiedziała mu używając następującego porównania: "Co ty mówisz Alfonsie? co ty mówisz? o! jakże

nierównie większą jest miłość Moja ku tobie aniżeli twoja ku Mnie! Masz wiedzieć, że mniej wyższym jest niebo od ziemi, aniżeli Moja miłość od Twojej”.

Słusznie przeto woła święty Bonawentura: Błogosławieni którzy serdecznie miłują Maryję; błogosławieni którzy Jej służą (27). Tak bezwątpienia, przydaje inny pobożny autor, gdyż ta wspaniałomyślna Pani nasza, nie dozwala aby Ją w miłości przewyżczyli Jej najwierniejsi słudzy. Maryja naśladuje Pana Jezusa, Zbawcę najmiłociwszego: w trójnasób płaci Swymi dobrodziejstwami i łaskami, miłość jaką się ma ku Niej.

Zawołałam więc z rozmiłowaniem w Jezusie i Maryi świętym Anzelmem: Niech serce moje bezustannie goreje, niech duszę moją pochłonie miłość ku Wam o! najdroższy Zbawco mój Jezu, i najukochańsza Matko moja Maryjo! A że bez Waszej łaski nie mogę Was miłować o! Jezu i Maryjo, sprawcie przeto, nie dla moich lecz dla Waszych zasług; sprawcie, abym Was miłował, ileście tego godni. O! niepojętej ku ludziom miłości Boże! Tyś mógł umiłować tych którzy przeciw Tobie zawinili aż do tego stopnia, żeś za nich umarł, czyż więc mógłbyś nie wysłuchać proszącego Cię o łaskę miłowania Ciebie i Matki Twojej? (28)

Przykład

Opowiada w jednym z dzieł swoich ojciec Auriemna, że pewna uboga pasterka tak bardzo miłowała Maryję iż największą było to dla niej uciechą, gdy mogła pójść do małej kapliczki Matki Bożej znajdującej się w górach, i tam modlić się wśród ciszy, podczas gdy jej owieczki pasły się wokoło. Widząc że mały znajdujący się tam posąg przenaświętszej Panny nie miał żadnej ozdoby, postanowiła przyrzadzić mu takową pracą rąk własnych, i dnia pewnego uzbierawszy trochę kwiatów polnych, splotła z nich wieniec, weszła na ołtarz i włożyła go na głowę posagu mówiąc: "Matko moja! pragnęłabym włożyć na skronie Twoje koronę złotą z kamieniami najdroższymi; lecz żem biedna, przyjm ode mnie tę ubogą koronę z kwiatów a przyjm jako oznakę mojej ku Tobie miłości". I pobożna ta pasterka ciągle w ten sposób czciła Najdroższą Panią swoją i jak mogła Jej służyła. Zobaczmyż teraz jak ta najmiłociwsza Matka, nagrodziła Swojej córeczce jej miłość i usłużność. Zdarzyło się że dwóch zakonników przechodząc tą okolicą, strudzeni podróżą, usiedli na spoczynek pod drzewem. Jeden z nich usnął a drugi czuwał, obaj jednak mieli następujące widzenie. Ujrzeni liczne grono dziewic precudnej piękności, wśród których była jedna powierzchnością i wspaniałością przewyższająca wszystkie; jeden z zakonników rzekł do niej: "Dostojna Pani, ktoś

Ty, i gdzie zdążasz tą drogą?" – "Jestem, odpowiedziała, Matką Bożą; idę z tymi oto świętymi Dziewicami do pobliskiej wioski, nawiedzić ubogą pasterkę umierającą, która często Mnie nawiedzała". Po czym widzenie znikło, a obaj zakonnicy zawoławszy: "Pójdźmy i my tamże", wyruszyli i wkrótce dopytali się do mieszkania umierającej. Była to mała chatka do której wszedłszy, ujrzeni chorą leżącą na słomie. Pozdrowili ją, a ona rzekła do nich: "Moi ojcowie, proście Pana Boga, ażeby dał wam obaczyć jakie grono w tej chwili mnie otacza". Zakonnicy uklękli, i ujrzeni Maryję stojącą obok umierającej z koroną w ręku i pocieszającą ją najmiłościwiej. Wtedy dziewice, stanowiące orszak przenaświętszej Panny, zaczęły śpiewać, i wśród tej przecudnej melodii błogosławiona dusza pasterki wyszła z ciała, Matka Boża włożyła jej na głowę koronę i Sama zawiodła do Raju.

MODLITWA

O! Domina, quae rapis corda! zawołam do Ciebie słowy świętego Bonawentury: o! najdroższa Pani moja, która oznakami Twojej miłości i Twoimi dobrodziejstwami, porywasz serca tych, którzy Ci służą; porwij i moje nędzne serce, pragnące miłować Cię bardzo. Jakżeż o! przenaświętsza Matko! piękność Twoja zachwycała serce Boga Samego, i z nieba przyciągnęłaś Go do łona Twego, a ja nie miałbym Cię miłować? Tak być nie może, i znowu powtórzę słowa innego syna Twojego który Cię tak bardzo miłował, wielbego Jana Berchmansa z zakonu Jezuitów: Nie uspokoję się nigdy, aż się upewnię że Cię serdecznie i stale miłuję, Matko moja, któraś mnie tak serdecznie miłowała wtedy nawet, gdy Ci się niewdzięcznym okazywałem. I cóżby się już ze mną do tej pory stało było o! Maryjo, gdybyś mnie nie miłowała i nie wyjednała tyle miłosierdzia Boskich! Gdyś więc tyle mnie miłowała i tak dobrodziejstwowowała, kiedy Cię nie miłowałem, jakżeż tym więcej spodziewać się mogę po dobroci Twojej teraz gdy Cię miłuję! Bo, o! Matko moja, ja Cię prawdziwie miłuję i pragnąłbym posiadać serce zdolne miłować Cię za wszystkich nieszczęsnych którzy Cię nie miłują. Pragnąłbym posiadać język zdolny wychwalać Cię tyle jak tysiące języków, aby wszystkich przywieść do poznania Twojej szczytności, Twojej świętości, Twojego miłosierdzia i miłości jaką masz ku miłującym Ciebie. Gdybym posiadał bogactwa, pragnąłbym całe mienie obrócić na cześć Twoją; gdybym miał podwładnych, pragnąłbym aby wszyscy miłowali Cię z całego serca. Pragnąłbym nareszcie, gdyby tego potrzeba była, dla miłości Twojej i na chwałę Twoją, nawet życie w ofierze złożyć! Kocham Cię więc o! Matko moja; lecz obok tego, niestety! obawiam się, czy w istocie Cię miłuję; boć znam to trafne zdanie, że miłość sprawia, iż miłujący staje się podobnym osobie umiłowanej: *Amor similes invenit, aut facit*. Muszę więc wnosić że słabo Cię miłuję, gdym tak daleki od

tego aby być Tobie podobnym: Tyś przeczysta, jam tak bardzo skalany; Tyś pokorna, ja tak wyniosły, Tyś tak święta, a ja taki występny! Lecz o! Maryjo, Tyś-to właśnie powinna spełnić cud ten, że kiedy mnie miłujesz, żebyś mnie uczyniła i podobnym Tobie. Posiadasz wielką możność przemieniania serc ludzkich; weź przeto moje serce i przemień je; niech świat obaczy jak płacisz tym, którzy Cię miłują; uczyni mnie świętym; spraw abym był godnym dzieckiem Twoim. Tego się spodziewam, niech się tak stanie.

Uwielbienia Maryi, przez św. Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1877, ss. 24-41.

Przypisy: (1) Iz. 49, 15. (2) Ekli. 24, 24. (3) Panciuch in Ps. 86. (4) In stil. virgi. c. 7. (5) I Jan. 4, 21. (6) Jan 3, 16. (7) De afflict. B. V. c. 14. (8) De B. V. Serm. 1. (9) Łk. 19, 10. (10) Filip. 2, 8. (11) Apok. 12, 1. (12) Ps. 18, 7. (13) Conti. De B. V. in prol. (14) P. 4. c. 2. (15) In Missus est ser. 4. (16) Marial. ser. 5. (17) Mądr. 6, 14. (18) In canti. c. 23. (19) Mądr. 6, 13. (20) Przyp. 8, 17. (21) In Salv. Reg. ser. 1. (22) Cont. de B. V. in prol. (23) Auriemma Affec. 2. (24) Stim. am. p. 13, c. 16. (25) Med. in Salv. Reg. (26) In nat. B. V. (27) Psal. B. V... Ps. 31. 118. (28) Orat. 51.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki Najświętszej

Posty ku czci Matki Najświętszej

W prefacji mszalnej na Wielki Post wypowiedzi Kościół tę myśl, że umartwienie w używaniu pokarmów czyli w ogóle post ujarzmi namiętności, podnosi myśl do rzeczy wyższych, zapala do cnoty, przynosi zasługi. Dawniej ściśle przestrzegano postów i dlatego ludzie byli mężniejsi, a nawet zdrowsi. Obecnie

wielu nie chce najmniejszego przyjąć umartwienia, dogadzają ciału swemu, wskutek czego ono buntuje się przeciw duchowi. Niekarność względem przepisów Kościoła sprowadza choroby, osłabienie, bo lekarze dowodzą, że używanie ciągle pokarmów mięsnych jest szkodliwe organizmowi. Człowiek nieumartwiony nie postąpi w cnocie, nie zwalczy złych nałogów, nie wzniesie się na piękne wyżyny doskonałości, gdzie swoboda, spokój błogi, bo ustała burza niesfornych zmysłów, szalejąca okropnie w duszy niekarnej, lekceważącej prawa Boże i kościelne. Człowiek dogadzający sobie we wszystkim, stanie się niewolnikiem swych żądz, nie zgromadzi zasług na życie lepsze, będzie żył dla ciała i dlatego zbierze skażenie i poniesie kary w drugim życiu. O gdyby lekarze i przełożeni zechcieli przypominać owe prawdy tym, którym niosą pomoc, nad którymi czuwają, byłiby wielkimi ich dobroczyńcami.

Dawniej, kiedy żywsza była wiara, posty i wile ku czci Maryi Panny były w ogromnym poszanowaniu. U nas w Polsce mówiono powszechnie, że kto kocha Maryję, nie pyta o wilię.

I. Mówi św. Alfons Liguori, że służy Maryi poszczą ściśle o chlebie i wodzie w każdą sobotę i wigilie Jej świąt uroczystych (1). Takich czcicieli Maryi już teraz wielu nie znajdzie.

Mówi św. Bernard (2), że w sobotę Maryja wytrwała niezachwianie w wierze, kiedy Jej Syn spoczywał w grobie i dlatego Jej służy w tym dniu niosą Maryi hołdy z umartwienia. Św. Karol Boromeusz, kardynał Tolet i tylu innych znakomitych mężów, suszyli o chlebie i wodzie, a byli i tacy, co zupełnie nie jedli w soboty z miłości ku Maryi. Św. Elżbieta, królowa portugalska, w wilię świąt spożywała trochę chleba i wody, choć była nader delikatną (3). Przez to podbijała zmysły pod panowanie rozumu, a rozum oddawała Bogu i dlatego Bóg Ją wysłuchiwał, spełniał niejako życzenia swej sługi. Zaprawdę, ci są prawdziwie synami Bożymi i królami, co słuchają Kościoła i jego wolę spełniają, tym podlegają nierozumne stworzenia. Trzej młodzieńcy w niewoli babilońskiej odżywiali się tylko chlebem i pili wodę, a wyglądali świetniej, niż ich towarzysze, co jedli wyborne mięsiwa i pili wina znakomite (4). A gdy dla zachowania prawa Bożego, nie ugięli kolan przed bałwanem na głos trąb i dlatego rzucono ich do pieca rozpalonego, ogień im nie szkodził. Wśród strasznych płomieni nietknięci, chwalili Boga, jak gdyby przebywali w jakim cudownym ogrodzie przy chłodzącym powiewie wiatru (5). Historia Trzech młodzieńców po dziś dzień się spełnia pod względem zdrowia

fizycznego na tych, co nie idą na oślep za przewrotnymi zasadami świata, ale chcą się umartwiać. Nie mówię już o dobrach duchownych stąd wynikających.

II. Posty, wile i umartwienia nasze miłe są Pani niebieskiej. Gdy modlitwy łączymy z mirą umartwienia, niezawodnie wstąpią przed tron Maryi jako wonne kadzidło, a Maryja przedstawi je Synowi swemu i znajdziemy wysłuchanie. Gdy dziecko z płaczem podnosi rączka ku matce, ona je przytuli do łona swego. Modlitwę z postem łączył stary Tobiasz; taką również modlitwą przejednali Niniwici zagniewanego Boga. – Opowiada św. Alfons Liguori za ojcem Auriemą, że pewien herszt rozbójników przed śmiercią mógł się wypowiedzieć i pojednać z Bogiem, bo suszył soboty zwyczajowo, choć niecnie prowadził życie. O, jak Maryja dobrą, jak nieraz płaci hojnie za każdy uczynek dla Niej spełniony, choć człowiek znajduje się w stanie grzechu ciężkiego! Maryja cudownie ratuje i przyprowadza do skruchy tych, którzy coś dla Niej czynią.

Przytoczę tu jeszcze słowa św. Alfonsa: "Kto chce okazać Maryi szczególniejszą cześć, niech nie poczytuje za coś zbytecznego suszenia w soboty, a zwłaszcza, jeżeli przez grzechy zasłużył na piekło. Kto to zachowuje, według mego przekonania, nie pójdzie na potępienie; nie chcę jednak przez to twierdzić że dla grzeszników, umierających w stanie niepokuty, Maryja będzie czyniła cuda. Nadzwyczajne wysiłki miłosierdzia Bożego rzadko się zdarzają, a kto by się ich spodziewał, byłby szaleńcem. Ale mówię, że kto ten rodzaj hołdu składać będzie Matce Bożej, za Jej pomocą wytrwa w łasce i umrze szczęśliwie" (6).

III. Prawda, że wielu z nas nie zdoła suszyć ani pościć w soboty. Ale czyż nie potrafimy sobie z miłości ku Maryi odmówić pewnej drobnej przyjemności w te dni i główne wigilie świąt np. wstrzymać się od łakoci, słodczy, owoców, od nawyknień niekoniecznych, może często szkodliwych organizmowi naszemu? Przez post bowiem w szerszym znaczeniu rozumiemy jakikolwiek rodzaj cielesnego umartwienia.

O, zastanówmy się zbawiennie, rozważając, co Święci czynili z miłości ku Bogu, co czynili dla Maryi! Mogli oni tak wiele działać, czemuż my nie zdołalibyśmy lżejszych rzeczy wykonać? Łaska Boża wesprze naszą słabość, a przy jej pomocy możemy bardzo wiele. Nie wierźmy wrodzonej gnuśności, nie wierźmy podszeptom złego ducha, nie wierźmy zasadom zepsutego świata, ale wielcy słudzy Maryi niech będą dla nas wzorem i przykładem. Oni do nas z nieba zdają się mówić: Posty, umartwienia, zaparcie są na pozór rzeczą bardzo przykrą, cierpką,

natura ludzka wierzga przeciwko nim. Lecz kto skosztuje tego kielicha, znajdzie w nim dużo zarazem pociechy i słodyczy, bo prawdziwy nektar kryje się na jego dnie. Modły, poparte zaparciem wewnętrznym, czy zewnętrznym, znajdą wysłuchanie u Matki niebieskiej, gorzkie lekarstwo przyniesie zdrowie duchowe i wieczne zbawienie.

Dawni Polacy i Polki przemawiają również do nas w ten sam sposób. Bądźmyż uważnymi na głos ich!

Jakub Sobieski, wojewoda bełski, kiedy wysyłał synów swoich, Marka i Jana (późniejszego króla polskiego), na nauki do Krakowa w towarzystwie Sebastiana Orchowskiego, dał obszerną instrukcję synom, jak się mają prowadzić. W pierwszym punkcie polecał im nabożeństwo, a więc słuchanie codziennie Mszy św. cichej, odmawianie litanii do Matki Boskiej rano i wieczór, przed spaniem niezapórów i komplety o Niepokalanym Poczęciu. "W święta i niedziele, kiedy czasu więcej mieć będą, obok zwyczajnych pacierzy odprawiać pacierze kościelne o Najświętszej Pannie, także cały różaniec na każdą uroczystość Najświętszej Maryi Panny, ponieważ są w tym bractwie". Z tego też powodu każe synom przystępować do Komunii św. w każde święto Maryi. "Życzę sobie, aby w szczególnym nabożeństwie mieli obraz Najświętszej Maryi Panny na Piasku. W sobotę zwykli tu byli suszyć; jeśli tam to samo zechcą czynić, nie bronąć im tego. Niech się zawczasu Najświętszej Pannie i tą rzeczą przysługują" (7).

W dziele: "Matka Świętych Polska" (8) niemal na każdej karcie czytamy o bardzo umartwionych mężach i niewiastach, wielkich miłośnikach Jezusa i Maryi, pełnych poświęcenia dla bliźnich.

Słowa św. Ambrożego niech nas zachęcą do umartwienia i postu z miłości ku Maryi w niektóre dni: "Nie wolno mocarzom pić wina, aby przy picciu nie zapomnieli o mądrości... Nie piła mężna niewiasta Judyta, ale pościła po wszystkie dni wdowieństwa swego, z wyjątkiem uroczystych świąt. Tym orężem zbrojna, wystąpiła przeciw wojskom asyryjskim. Siłą trzeźwości ucięła głowę pijanemu Holofernesowi, zachowała czystość, odniosła zwycięstwo... Tak więc post jednej niewiasty położył trupem niezliczone zastępy Asyryjczyków. Estera także piękniejszą była z powodu postu. Albowiem Pan pomnażał wdzięki umysłu trzeźwego. Postem więc cały lud żydowski ocalała od prześladowania i zjednała sobie króla... Aman zaś, który radował się z zaproszenia na ucztę królewską, wśród

tej uczty zginął. Post przeto jest środkiem pojednania, wzrostem dla cnoty; on nawet niewiasty uczynił mężniejszymi, powiększając ich wdzięki" (9).

Judyta i Estera, wspomniane przez tego wielkiego Doktora i biskupa Mediolanu, są obrazami i figurami Najświętszej Panny, która też cieszy się naszymi umartwieniami, z miłości ku Niej spełnianymi i darzy nas za nie swymi względami i łaskami.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 198-203.

Przypisy:

(1) *Uwielbienia Maryi*, str. 563. (2) *Lib. de pass. c. 2*. (3) Breviarz rzymski mówi o niej: *Mediam fere anni partem solo pane tolerabat et aqua. Lec. V. 8 Julii*. (4) Dan. I, 15. (5) Dan. III. (6) *Uwielbienia Maryi*, str. 563. (7) *O czci Matki Boskiej w Polsce*, X. W. Mrowiński T. J., Kraków 1898 r., str. 518 i nast. według dzieła Ludwika Piotra Leliwy: *Jan Sobieski i jego wiek*. Kraków 1882, t. I, str. 176. (8) X. Floriana Jaroszewicza, wyd. w Poznaniu 1893. Dzieło to po raz pierwszy pojawiło się w r. 1767. Na każdy dzień miesiąca całego roku jest tu krótki życiorys którego ze świątobliwych Polaków i Polek. (9) *De Elia et ieiunio. Lect. II Noct. Dom. IV Septembris*.



Kult człowieka

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

W ciągu kilku ostatnich miesięcy z ust Jorge Mario Bergoglio ("papieża Franciszka") wyszło wiele skandalicznych wypowiedzi. Można by tu wskazać jego wypowiedź o tym, że katolicy mają obsesję na punkcie aborcji i "homoseksualnego małżeństwa". A może należałoby wskazać na jego stwierdzenie, że ateści mogą dostać się do nieba, jeśli "podążają za głosem swego sumienia". Dla mnie jednak, najbardziej wymownym stwierdzeniem był komentarz, że dwoma największymi problemami światowymi jest bezrobocie młodzieży oraz samotność ludzi starszych!

Największe problemy światowe? Zwróćcie uwagę, że nie ma tu żadnej wzmianki o niegodziwości grzechu.

Dlaczego zwracam szczególną uwagę na tę wypowiedź? Ponieważ wyjątkowo dobitnie obrazuje sposób myślenia modernistów, którym jest humanizm i naturalizm. *Vaticanum II* był do tego stopnia przepełniony odniesieniami do "człowieka współczesnego", jakby miano obsesję na punkcie "człowieka" przy jednoczesnym zaniedbaniu nadprzyrodzoności. Wszystko zostaje zredukowane do rozpatrywania ludzkiej kondycji na tym świecie, a nie nade wszystko najważniejszego dążenia do osiągnięcia zbawienia w życiu przyszłym. Podczas gdy krytyczne analizy wiernych katolickich pisarzy na temat błędów *Vaticanum II* są zazwyczaj wymierzone w jego heretyckie nauczanie o ekumenizmie i fałszywej wolności religijnej, nie wolno nam przeoczyć naturalizmu tego haniebnego soboru. *Vaticanum II* (oraz jego dzisiejsi stronnicy wśród kleru soborowego kościoła) mają obsesję na punkcie człowieka.

Podobnie, "papieże" *Vaticanum II* promują ten sam humanizm i naturalizm. Oto kilka przykładów z pism i przemówień Pawła VI: "Czy szukasz Boga? Boga znajdziesz w człowieku". "My także, bardziej niż ktokolwiek inny, mamy kult człowieka". "Ponad wszelkimi ideologicznymi uwarunkowaniami, wielkość i godność osoby ludzkiej musi się jawić jako jedyna wartość godna propagowania i obrony". "Godność człowieka! Nigdy nie zdołamy należycie docenić i uhonorować jej wartości" (cytaty zebrane przez Simona Gallowaya, *No Crisis in the Church?*, 2006, ss. 125, 126, 138, 141).

Ten sam humanizm spotykamy w pismach Jana Pawła II: "Człowiek sam musi siebie odkryć, musi sam się całkowicie odbudować, sam musi się zupełnie zbawić... Człowiek sam się zbawia i odkrywa". "Zwracam się do każdego człowieka, do człowieka w jego człowieczeństwie. Boże Narodzenie to święto człowieka". "Kościół otwiera przed każdą ludzką istotą perspektywę «przebóstwienia», a tym samym bycia bardziej człowiekiem". "...trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu

miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada. Otóż ten zespół treści należy do samej istoty ewangelicznego orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, bez względu na wszystko, co w tej sprawie wypowiedziały krytyczne umysły oraz czego dokonały różne prądy niechętne religii w ogóle, a chrześcijaństwu w szczególności". "W rzeczywistości, tym co uzasadnia istnienie jakiegokolwiek działalności politycznej jest służba człowiekowi. Ostatecznie działalność ta pochodzi od człowieka, jest przez człowieka realizowana i jest dla człowieka". (Galloway, ss. 124, 127-128, 129, 132 i 137).

Takie cytaty można by mnożyć w nieskończoność, toteż widzimy, że "papież" Franciszek kontynuuje humanistyczną tradycję *Vaticanum II* i swoich poprzedników. Również w *Novus Ordo Missae* widzimy tę samą skoncentrowaną na człowieku teologię. Nowa liturgia jest całkowicie skupiona na człowieku. Ten antropocentryzm przenosi się na architekturę, w której zauważamy podejmowanie wysiłków na rzecz wznoszenia kościołów usuwających poczucie tajemnicy i kultu Bożego. Kapłan jest zwrócony twarzą do ludzi, występują różne powitania a nacisk jest położony na "wspólnotę" oraz całkowitą utratę powagi. *Novus Ordo Missae* jest rzeczywiście kultem skupionym na człowieku.

To samo można powiedzieć o soborowej działalności misyjnej, gdzie przesunięto nacisk ze zbawienia dusz na humanitarne wysiłki zmierzające do polepszenia doczesnego życia ludzi.

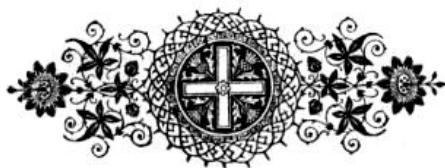
Dla każdego bezstronnego obserwatora powinno być oczywiste, że u kleru soborowego kościoła doszło do drastycznej zmiany myślenia, jeśli porównać je z prawowiernymi katolickimi poglądami. Tradycyjny katolik postrzega bowiem zbawienie duszy jako najważniejsze dobro jakiego można dostąpić. "Co da człowiek w zamian za duszę swoją?" pyta nasz Boski Pan. Z drugiej strony, soborowy kościół zdaje się być całkowicie zaabsorbowany człowiekiem – kondycją człowieka, dobrobytem człowieka, osiągnięciami człowieka. Jest to humanizm, tylko i wyłącznie.

Tenże humanizm został już ponad sto lat wcześniej potępiony przez Papieża Pius IX w *Syllabusie Błędów*. Wśród innych błędów wymienione są tam następujące:

"I. ... Bóg jest to samo, co natura rzeczy i dlatego zmianom podlega, Bóg rzeczywiście staje się w człowieku i w świecie, wszystko jest Bogiem i ma też samą, co Bóg istotę; a Bóg jest jedną i tą samą rzeczą ze światem... III. Rozum ludzki zupełnie niezależnie od Boga jest jedynym sędzią prawdy i fałszu, dobrego i złego, sobie samemu jest prawem i przyrodzonymi swymi siłami wystarcza do opatrywania szczęścia ludzi i narodów. IV. Wszystkie prawdy religii pochodzą z rodzimej siły rozumu ludzkiego; a stąd rozum jest głównym prawidłem, przez które człowiek może i powinien dojść do poznania wszystkich prawd, jakiegokolwiek bądź rodzaju".

Nie ma wątpliwości: Bergoglio to humanista. Jedyne sprawy, jakie się dla niego liczą to te, które odnoszą się do ludzkich warunków życiowych tu i teraz, a nie w życiu przyszłym. Jest on doskonałym ucieleśnieniem tego, czego dotyczy cały *Vaticanum II* – a jest nim, kult człowieka.

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 152, Jesień 2013 (www.cmri.org)



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,

I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Jak rzeczy zmysłowe mogą nam posłużyć do rozważania tajemnic życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa

Pokazałem ci synu, jak za pomocą rzeczy pod zmysły podpadających, możesz wznieść umysł swój do rozważania wielkości Boga, pragnę ci teraz wskazać, jak też same zmysłowe przedmioty mogą ci posłużyć do rozmyślania świętych tajemnic

życia i męki Pana naszego: wszystko bowiem cokolwiek napotkasz w przyrodzie zdolne jest wzbudzić w nas takowe rozmyślanie.

I tak, pomyśl naprzód, że Bóg, jakieśmy mówili, jest początkiem wszystkich rzeczy; On najzaciejniejsze nawet twory udarował bytem, pięknem i wszelkimi jakie posiadają przymiotami. Następnie podziwiaj nieskończoną dobroć Boga, iż się raczył uniżyć, stać aż człowiekiem, cierpieć, śmierć haniebną dla twego ponieść zbawienia, że dozwolił aby własne Jego stworzenia sprzysięgły się, zwróciły swą zabójczą przeciw Panu rękę i ukrzyżowały Go.

Jeśli zaś zechcesz wniść w szczegóły Jego cierpienie i boleści, wszystko na cokolwiek spojrzysz, przypomina ci takowe. Jeśli na przykład ujrzysz oręża, bicze, powrozy, ciernie, trzcinę, gwoździe, młoty, słupy, już twa dusza wyobrazi sobie, że to były narzędzia męki i śmierci Pana. Skromna zaś lepianka przedstawi ci stajenkę, żłobek Betleemu, gdzie się Pan narodził; padający deszcz z nieba co zwilgotnia ziemię, rozbudzi w tobie wspomnienie potu krwawego, który na kształt rzęsistych strumieni skrapiał ziemię w ogrodzie oliwnym. Każdy kamień po drodze będzie obrazem opoki, co się rozpadła przy skonie Pana. Spoglądając na słońce, lub ziemię, już masz przedmiot do rozmyślenia gotowy, że kiedy słodki Jezus zamierał: ziemia się trzęsła i słońce zaćmiło. Na widok wody wspomnisz sobie, że kiedy setnik uderzył włócznią w serce Jezusa, wtenczas krew i woda pociekła. Toż o tysiącu innych możesz pomyśleć przedmiotach.

Gdy wino lub inny do ust niesiesz napój, wystaw sobie ocet i gorycz żółci, jaką ukochanego napawano Zbawcę. Jeśli wonność ci się przedstawi wyobraź sobie trup trupów jaki Pan znosił na Kalwarii. Ubierając się, pomyśl, że Jezus przyoblekł nasze ziemskie ciało aby ciebie przyodział szatą Bóstwa swego. Rozbierając się, wyobraź sobie, że widzisz obnażonego Pana w ręku oprawców, okropnie u słupa biczowanego, albo przybitego do krzyża z miłości ku tobie. Kiedy wrzask zgiełkliwy, albo inne pomieszane posłyszysz głosy, niech ci się zdaje, że to są dzikie krzyki wściekłego motłochu wołającego: "Ukrzyżuj – ukrzyżuj!".

Ilekroć zegar godzinę uderzy, wspomnij sobie na gwałtowne bicie serca Jezusowego, jakich doświadczał w ogrodzie, kiedy śmiertelny dreszcz i lęk Go przejmował na widok boleści, jakie dłań gotowano; albo wystaw sobie owe uderzenia młotów, jakie spadały na gwoździe, kiedy okrutni oprawcy przybijali

Jezusa do krzyża. Na koniec, wszelkie cierpienie i boleść, jaką sam ponosisz albo widzisz że inni ponoszą, jakkolwiek mogą być przykre, pomyśl sobie że są niczym w porównaniu tych, jakie cierpiał Jezus nie tylko na ciele, ale szczególnie na duszy w czasie męki swojej.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 68-70.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

O GRZECHACH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

UCZEŃ. Ile jest grzechów przeciwko Duchowi Świętemu, i które są?

NAUCZYCIEL. Jest ich sześć, a są następujące. 1. *Rozpaczanie o zbawieniu.* 2. *Zarozumiałe spodziewanie się zbawienia bez zasług.* 3. *Walczenie przeciwko prawdzie poznanej.* 4. *Zazdroszczenie bliźniemu łaski Bożej.* 5. *Uporczywość w grzechach.* 6. *Ostateczne niepokutowanie.*

U. Dlaczego grzechy te nazywają się grzechami przeciwko Duchowi Świętemu?

N. Bo złość sama jest źródłem tych grzechów, a mianowicie trzeciego z nich, który więcej od innych jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, a jest wtedy, gdy kto poznawszy prawdę, uporczywie wmawia w siebie i w drugich, iż nie jest prawdą. Grzeszenie przez złość nazywa się grzeszeniem przeciwko Duchowi Świętemu, bo Duchowi Świętemu przypisujemy Dobroć nieskończoną, wręcz przeciwną złości naszej: podobnie jak grzeszenie przez występłą niewiadomość, zowie się grzeszeniem przeciwko Synowi Bożemu, bo Jemu przypisujemy Mądrość

nieskończoną; a zaś grzeszenie przez ułomność, zowie się grzeszeniem przeciwko Bogu Ojcu, bo Jemu przypisujemy Moc nieskończoną.

U. Co mają właściwego te grzechy?

N. To, że nie mają przebaczenia ani w tym życiu, ani w przyszłym, jak o tym ostrzega nas Ewangelia święta. (Mt. XII, 32; Mk III, 29; Łk. XII, 10). Co się ma rozumieć w ten sposób: iż to przebaczenie jest bardzo rzadkim i trudnym, bo trudno i rzadko się zdarza, iżby ci, którzy wpadają w te grzechy, przyszli do prawdziwej pokuty. Nie masz przebaczenia na te grzechy: jest tu więc powiedziane w sposobie względnym; tak jak się mówi np. nie masz lekarstwa na tę chorobę: co nie znaczy, iż żadnym sposobem wyleczenie nastąpić nie może, lecz znaczy tylko, iż w zwyczajnym biegu rzeczy nie masz wyleczenia.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 184-185.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!